

Tomasz Stefanek, Premier z nagrodą (Teologia Polityczna, 2 lutego 2010)

Teologia Polityczna Uhonorowanie premiera Donalda Tuska prestiżową Nagrodą Karola Wielkiego, przyznawaną corocznie w Akwizgranie za wybitne dokonania na rzecz integracji europejskiej, nie wywołało szczególnego zainteresowania polskich mediów.



Uhonorowanie premiera Donalda Tuska prestiżową

Nagrodą Karola Wielkiego, przyznawaną corocznie w Akwizgranie za wybitne dokonania na rzecz integracji europejskiej, nie wywołało szczególnego zainteresowania polskich mediów.

Nieco ironicznie rzecz skomentował Zdzisław Krasnodębski („Tusk coraz bardziej jak Obama”, „Rzeczpospolita”, 20.01.2010), dowodząc po raz kolejny, że jest jedną z niewielu osób w Polsce, które starają się obserwować i interpretować wydarzenia za naszą zachodnią granicą. Artykuł jego autorstwa, utrzymany w tonie raczej żartobliwym, wywołał z kolei oburzenie publicystki „Gazety Wyborczej” („Podłość roku”, „GW”, 21.01.2010).

Najwyraźniej osiągnięcia polskiego premiera w dążeniu do jedności kontynentu są tak bezdyskusyjne, że stawiają go na równi nie tylko z Angelą Merkel i Patem Coxem, ale także Konradem Adenauem, Jeanem Monnetem, Alcide de Gasperim, Robertem Schumanem i Winstonelem Churchillem – dotychczasowymi laureatami nagrody. Niestosowne okazują się wówczas nie tylko uwagi Zdzisława Krasnodębskiego – publikowane jeszcze przed ogłoszeniem decyzji przez premiera – o możliwym związku decyzji kapituły z tegorocznymi wyborami prezydenckimi, Niewinne i z pozoru oczywiste pytanie, za co dokładnie przyznano Donaldowi Tuskowi to piękne wyróżnienie, także jest nie na miejscu. Uważna lektura trzystronicowego uzasadnienia, a nie wyłącznie tych jego fragmentów, które cytowano w doniesieniach agencyjnych, dostarcza jednak co najmniej interesujących przemyśleń w tym zakresie.

W uzasadnieniu mówi się rzeczywiście o wysiłku Polaków na rzecz obalenia komunizmu i zjednoczenia kontynentu oraz o Europie, która po rozszerzeniu UE „znów oddycha obydwoma płucami”. W tym kontekście zwrócono uwagę na zaangażowanie Donalda Tuska w działalność opozycyjną przed rokiem 1989. Gdyby chodziło jednak wyłącznie o symboliczne uhonorowanie Polski i Polaków, czy też szerzej – nowych państw członkowskich i ich obywateli, nagrodę otrzymałby raczej Jerzy Buzek, który może pochwalić się równie piękną kartą opozycyjną, był polskim szefem rządu, został wreszcie wybrany na jedno z najważniejszych stanowisk we Wspólnocie. Nie ulega wątpliwości, że Donaldowi Tuskowi przyznano to prestiżowe wyróżnienie nie tylko w uznaniu dla jego postawy w latach 80., ale także z uwagi na konkretne posunięcia polityczne w ostatnim czasie. Polski premier bowiem, zdaniem autorów uzasadnienia, „przed trzydziestu laty wraz z wieloma członkami <Solidarności> położył

kamień węgielny pod ponowne zjednoczenie Europy a dziś w szczególny sposób działa na rzecz Polski demokratycznej i otwartej na świat w kręgu europejskiej rodziny narodów”.

Przedstawiając tegoroczną decyzję kapituły, jej rzecznik Jürgen Linden mówił o Tusku jako o „postaci symbolicznej dla przezwyciężenia antyeuropejskiego nacjonalizmu nie tylko w Polsce”. Tekst uzasadnienia pozwala precyzyjnie zidentyfikować agentów owego nacjonalizmu oraz dostrzec sukcesy polskiego premiera w ich heroicznym zwalczaniu. Dowiadujemy się, że w wyborach 2005 roku nasz bohater musiał wprawdzie uznać wyższość swojego „konserwatywnego rywala” – Lecha Kaczyńskiego, ale dwa lata później doszło do rewanżu: „Tusk jako przywódca opozycji rzucił wyzwanie bratu swojego dawnego przeciwnika. Kiedy na początku października niewielu obserwatorów politycznych liczyło na zmianę na stanowisku premiera, przełom przyniósł pojedynek telewizyjny z 12. października, który przeszedł już niemal do legendy”. Autorzy uzasadnienia przypominają także zarzuty zbytnej uległości wobec Niemiec, na które Tusk odpowiadał swoim krajowym oponentom, że „w przeciwieństwie do Kaczyńskiego stawia w polityce zagranicznej i europejskiej na współpracę, a nie na konfrontację”. Wiele miejsca poświęcono wysiłkom premiera na rzecz ratyfikacji przez Polskę Traktatu Lizbońskiego: „Kiedy Kaczyński po przegranym referendum w Irlandii stwierdził, że traktat <nie ma sensu> i nie zostanie przez niego podpisany, Tusk oponował: <To bardzo nieszczęśliwa wypowiedź prezydenta. [...] Ratyfikacja leży w interesie Polski> – podkreślał premier i w sposób niedwuznaczny przypomniał, że prezydent sam uczestniczył w negocjacjach nad Traktatem z Lizbony”. Nawet niechęć do Lecha Kaczyńskiego nie może przysłonić faktu, że powyższy opis wydarzeń jest wyjątkowo stronniczy a racje prezydenta przedstawiono w sposób karykaturalny.

Nie ma pewności, czy tegoroczne rozstrzygnięcie kapituły Nagrody Karola Wielkiego ma coś wspólnego z rozpoczynającym się w Polsce rokiem wyborczym. Nawet jeśli intuicja Zdzisława Krasnodębskiego jest trafna, a przecież rezygnacja premiera z walki o fotel prezydencki nie unieważnia jej przecież w całości, nie tylko to zadecydowało o werdykcie. Wyróżnienie przyznano w uznaniu realnych osiągnięć Donalda Tuska na rzecz jedności Europy. Tyle tylko, że według jurorów ograniczają się one do polityki wewnętrznej, a w szczególności do mniejszych lub większych sukcesów w rywalizacji z opozycją w kraju. O Partnerstwie Wschodnim, solidarności wewnątrz UE czy polityce energetycznej – sprawach z pewnością istotnych dla samego premiera, wspomniano w uzasadnieniu tylko jednym zdaniem i to na samym końcu tekstu.

To znamienne, że przywódca nowego państwa członkowskiego zasługuje na uznanie kapituły nie wtedy, kiedy stara się wpływać na kształt Wspólnoty, zgłaszać własne inicjatywy i szukać dla nich poparcia, lecz wówczas, gdy troszczy się o realizację rozwiązań, wypracowanych przez liderów integracji i z zapałem przez nich forsowanych, nawet wbrew średnim i mniejszym państwom. Okazuje się, że zasługi dla jedności Europy mogą być dwojakiego rodzaju. Jedni – jak nagrodzeni w poprzednich latach „ojcowie założyciele” Wspólnoty, ale także Valéry Giscard d’Estaing czy Angela Merkel – posuwają cały proces do przodu, nadając mu właściwy kierunek, inni – wdrażają gotowe rozwiązania na własnym podwórku. W tej perspektywie rolą Europy Środkowo-Wschodniej jest przyjmować, ratyfikować i implementować oraz trzymać w ryzach rodzimych przedstawicieli „antyeuropejskiego nacjonalizmu”. Dokonania w tej sferze pozwalają politykom naszego regionu liczyć nawet na to, że ich zdjecie znajdzie się obok wizerunków najwybitniejszych Europejczyków

czasów powojennych na ścianie pięknej klatki schodowej w XIV-wiecznym gmachu ratusza w Akwizgranie, odwiedzanym codziennie przez tłumy turystów.

Wszystkim, którzy nie dostrzegają tego problemu, wypada zaproponować pewne ćwiczenie intelektualne. Wyobraźmy sobie na przykład, że w uzasadnieniu dla uhonorowania Angeli Merkel polską Nagrodą Schumana znalazłaby się zaledwie wzmianka o osiągnięciach niemieckiej prezydencji z pierwszej połowy 2007 roku, za to ze szczegółami opisano by wszystkie przewagi laureatki nad rywalami politycznymi w kraju, a zwłaszcza „legendarne” zwycięstwo w telewizyjnej debacie nad liderem opozycyjnej partii. Doprawdy nie tylko socjaldemokraci poczuliby się dotknięci.